Nr 585. **Kraków, Piątek 23 Grudnia 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. -- W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Longemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Krakowa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 23 grudnia.

Uchwalona podczas ostatniej kadencyi przez Sejm ustawa o przyłączeniu Ludwinowa i Dąbia do Wielkiego Krakowa uzyskała sankcyę cesarską.

Następca tronu a delegacye.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 23 grudnia.

Arcyks. Franciszek Ferdynand odjedzie z Wiednia d. 28 b. m. o godz. 10 m. 40 wieczór w towarzystwie tajnego radcy br. Rumerskircha i swego adjutanta podpułkownika Broscha. Arcyksiążę przybędzie do Budapesztu d. 29 b. m. o godzinie 6 rano. Przyjęcie delegacyi austryackiej nastąpi d. 29 b. m. o godz. 11 rano, węgierskiej o godz. 12 w południe. Arcyks. Franciszek Ferdynand jeszcze d. 29 b. m. odjedzie przez Wiedeń do Konopiszt.

Budapeszt, 23 grudnia.

Wiadomość o rychłym wyjeździe następcy tronu z Budapesztu, który wedle pierwotnych dyspozycyj miał kilka dni zabawić, wywołuje w kołach politycznych różne komentarze.

Z polityki czeskiej.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Praga. Dzienniki czeskie, omawiając rekonstrukcyę gabinetu, domagają się dla Czechów trzech portfeli: dwóch rzeczowych i ministra-rodaka. W kołach czeskich twierdzą, że na wypadek, gdyby gabinetu parlamentarnego nie utworzono, ministrowie rodacy a także i minister dla Galicyi nie będą zamianowani.

Praga. Wczoraj wieczorem na zaproszenie marszałka krajowego odbyła się w gmachu sejmowym poufna konferencya przedstawicieli pojedynczych stronnictw sejmowych. Jak słychać, na dzień 30 b. m. zwołaną będzie ponowna konferencya.

Przesilenie w galic. przemyśle naftowym.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi w ministerstwie robót publicznych z przedstawicielami krajowego związku producentów ropy, podniesiono konieczność zakończenia rokowań z rafineryami celem organizacyi. Rząd powinien w tym kierunku jak największy wywrzeć nacisk. Gdyby to się nie udało, producenci chwycić się muszą innych środków.

Inne życzenia dotyczyły wzmocnienia organizacyi kraj. Związku producentów ropy. W tym względzie poruszono myśl założenia banku naftowego, któryby na cele wiertnicze udzielał szybkiego i taniego kredytu. Podniesiono także kwestyę utworzenia przymusowego stowarzyszenia dla kopalnictwa naftowego.

Wiedeń. Życzenie producentów ropy, aby rząd objął 19.000 cystern, rozważane było wczoraj także w ministerstwie handlu, które wysłuchać chciało również opinii rafinerów. Stanowisko rafinerów przedstawili dyr. Fanto, dyr. Szirmai i dyr Reichel. Dyr. Szirmai zaproponował, aby rafinerye zajęły się także fabrykacyą ropy opałowej. Jako warunek podniesienia krajowej konsumcyi podnoszono wolność podatkową ropy opałowej i nafty, przeznaczonej do celów opałowych.

Przewodniczący szef sekcyi dr Brosche zaznaczył, że ministerstwo handlu nie zapoznaje ważności tej sprawy nie tylko ze stanowiska przemysłu ropnego lecz także przemysłu maszynowego i całego przemysłu używającego siły motorowej.

Szef sekcyi Homann oświadczył, że i on uważa za rzecz uzasadnioną, aby rafinerye wyrabiały ropę opałową, zwraca jednak uwagę, że wyniknąćby stąd musiała szkoda dla kopalnictwa węglowego.

Szef sekcyi w ministerstwie skarbu Engel obiecał te sprawy przychylnie rozpatrzeć.

Sprawa bankowa w Sejmie węgierskim.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Budapeszt. Podczas ogólnej dyskusyi nad przedłożeniem o prowizoryum bankowem, szereg mówców występywał przeciw przedłożeniu, podnosząc życzenie przerwania obrad. Prezydent ministrów Khuen-Hedervary postawił wniosek, aby ze względu na przebieg dyskusyi, z której każdy mógł nabrać przekonania, że załatwienie na czas stojącego na porządku dziennym przedłożenia jest niemożliwem, obrady nad przedłożeniem przerwać i na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawić ponownie traktat handlowy ze Serbią. (Żywe oklaski na prawicy, śmiech na lewicy). Na uwagę posła Polony'ego, że o stanie „ex lex“ w kwestyi bankowej nie może być mowy, a następstwem nieuchwalenia obecnego przedłożenia będzie tylko to, że bank będzie musiał podjąć wypłaty w gotówce, przez co stanie się zadość życzeniu Węgier oraz wobec zapytania tego posła, czy po załatwieniu serbskiego traktatu handlowego znów przyjdzie na porządek dzienny prowizoryum bankowe, odpowiedział prezydent ministrów, że z międzynarodowego punktu widzenia życzyć sobie należy, aby traktat handlowy ze Serbią wcześnie załatwiono. Ponieważ wszystkie stronnictwa oświadczają, że przyjmują ten traktat, będzie możliwem załatwić go na piątkowem posiedzeniu tak, że przedłożenie będzie mogło być w sobotę załatwione w trzeciem czytaniu. Jeżeli opozycya pragnie, aby następnie po świętach prowizoryum bankowe znów postawiono na porządku dziennym (Wesołość na prawicy), to Izba może w tym duchu odpowiedni wniosek uchwalić.

Wniosek prezydenta ministrów przyjęto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 23 grudnia.

Na wniosek rządu przerwano w Sejmie rozpoczętą wczoraj dyskusyę nad prowizoryum bankowem z powodu obstrukcyi technicznej, rozpoczętej przez partyę Justha. — Uchwalono wrócić do dyskusyi nad traktatem handlowym z Serbią.

Co do przyczyn obstrukcyi partyi Justha krążą różne pogłoski. Jedni twierdzą, że opozycya ta jest zasadniczą i wywołaną została niezadowoleniem, ponieważ rząd węgierski chce, aby parlament obradował do końca roku codziennie z wyjątkiem dwóch dni świąt. „Mag. Hirlap“ przynosi inną pogłoskę, co do przyczyn cofnięcia prowizoryum budżetowego. Zdaniem tego dziennika, minister skarbu Lukacs konferował z partyą Justha i przyrzekł jej różne koncesye na wypadek przeprowadzenia prowizoryum bankowego. Partya Justha postawiła jednak zbyt wygórowane żądania, a Lukacs oświadczył, że nie może ich spełnić. Wobec tego rząd nie miał nadziei ukończenia dyskusyi nad przedłożeniem o prowizoryum bankowem przed Nowym Rokiem i wolał przedłożenie cofnąć.

Wiedeń, 23 grudnia.

Z powodu cofnięcia przedłożenia o prowizoryum bankowem na Węgrzech, uchwalone w Austryi 6-tygodniowe prowizoryum bankowe staje się bezprzedmiotowem, ponieważ uchwała parlamentu austryackiego wyraźnie zastrzega uchwalenie prowizoryum bankowego na 6 tygodni na Węgrzech.

Proces Wasicza.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Belgrad, 23 grudnia.

Wczoraj rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Wasiczowi. Prokurator Simicz postawił wniosek o wykluczenie jawności. Wasicz i jego obrońca Lazarewicz oświadczyli się za jawnością. Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił tajność rozprawy. Publiczność opuściła salę. Pozostali w niej tylko mężowie zaufania, między nimi prof. Masaryk i Hinkovic, oraz dziennikarze. Prokurator wzywa zagranicznych dziennikarzy, aby ze względu na uchwaloną tajność rozprawy nie podawali z niej sprawozdań. Następnie prokurator przedłożył akt oskarżenia, zarzucający Wasiczowi sfałszowanie dokumentów z posiedzenia „Słowiańskiego Jugu“. Celem tych dokumentów było wykazać ścisły związek między Serbami a serbsko-chorwacką koalicyą.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Wasicz omawiał obszernie swoje stanowisko do poselstwa austro-węgierskiego w Belgradzie.

Belgrad, 23 grudnia.

Proces Wasicza wzbudza ogólne zaciekawienie. Wasicz oświadczył, że zarzuty, czynione mu w akcie oskarżenia, są zgodne z prawdą. Wasicz twierdzi, że utrzymywał stosunki z dyrektorem kancelaryi poselstwa austryackiego, z dragomanem Świętochowskim, w którego mieszkaniu sfałszowano dokumenty, z radcą legacyjnym Franzem i z posłem hr. Forgachem. — Wasicz zeznaje obciążająco dla hr. Forgacha i twierdzi, że kilkakrotnie z nim się schodził i otrzymywał od niego przez jakiś czas miesięcznie po 600 franków. Wasicz wiedział o przeznaczeniu fałszowanych dokumentów i porobił na nich znaczki, aby je później mógł poznać.

Wczoraj przesłuchano kilku świadków, między nimi paru lekarzy, którzy twierdzili, że Wasicz i Świętochowski cierpią na zboczenia seksualne.

Belgrad, 23 grudnia.

Po południu przesłuchano świadków, którzy w ogólności potwierdzili zeznania oskarżonego. Odczytano następnie liczne protokoły i akta śledcze, w tem sprawozdanie serbskiego ministerstwa wojny i serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Prokurator Dimic przedstawił w swoim wywodzie, że mnożą się wypadki, iż poddani działają na szkodę swej własnej ojczyzny i dlatego należy zastosować najsurowszą karę. — Udział w fałszowaniu wspomnianych dokumentów jest zdradą główną. Oskarżony musiał wiedzieć o tem, jakie może następstwa pociągnąć za sobą jego czyn. Prokurator trwa przy swoim wniosku ukarania oskarżonego.

Rozprawę odroczono. Ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj po południu.

Proces o szpiegostwo.

(Telegram „N. Reformy“.)

Lipsk, 23 grudnia.

Na wczorajszej rozprawie przeciw angielskim oficerom oskarżonym o szpiegostwo, starszy prokurator Zweigert zaprzeczył wiadomości jednego z dzienników, jakoby twierdził, że Anglia nosi się z zamiarem zaatakowania Niemiec. Prokurator tego nie twierdził, a jedynie zauważył, że materyał sporządzony przez oskarżonych ze względu na obronny charakter niemieckich fortyfikacyj na wybrzeżach mógłby mieć znaczenie tylko na wypadek niespodziewanego ataku obcego mocarstwa na Niemcy. Jakoby Anglia albo rząd angielski planował atak tego mówca nie twierdził.

Nastąpiło przesłuchanie rzeczoznawców w sprawie fortyfikacyi na wyspie Borkum, podczas którego wykluczono jawność. Pozostali na sali tylko oficerowie. Obaj przedstawiciele rządu angielskiego musieli salę opuścić. Po wysłuchaniu rzeczoznawców rozprawa odbywała się znowu jawnie.

Nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców.

Prokurator państwa Richter zaznaczył, że nie przesadzona obawa przed szpiegostwem doprowadziła do rozprawy, gdyż idzie tu o planowe szpiegowanie miejsc obronnych na morzu Północnem. Oskarżony French sam przyznał, że był w służbie angielskiej wywiadowczej, co zresztą wynika z papierów znalezionych przy oskarżonych. Prokurator doszedł do wniosku, że obu oskarżonym udowodniono zbrodnię z § 1 ustawy o szpiegostwie.

Starszy prokurator Rzeszy Zweigert zaznaczył, że jako okoliczność łagodzącą należy przyjąć, że obaj oskarżeni są zagranicznymi poddanymi, którzy działali w interesie swojej ojczyzny, że nie namawiali oni do współudziału żadnego z niemieckich poddanych, aby tem łatwiej wejść w posiadanie tajemnic. Nadto jest łagodzącą okolicznością, że oskarżeni częściowo przyznali się do winy. Prokurator jest zdania, że kara więzienia nie jest odpowiednią dla oskarżonych i stawia wniosek aby każdego z oskarżonych skazać na 6 lat twierdzy.

Obrońca dr Gordon z Berlina zaznacza, że nie udowodniono dokonania zbrodni. Prosi o niską karę. Jeżeli ma być zastosowaną kara twierdzy, to nie powinna ona przekraczać kilku miesięcy.

Obrońca Otto zaprzecza, jakoby oskarżeni wydobyli jakąkolwiek tajemnicę.

Po dłuższej naradzie trybunał ogłosił wyrok, skazujący obu oskarżonych za szpiegostwo na 4 lata twierdzy z wliczeniem 2 miesięcy więzienia śledczego.

W uzasadnieniu wyroku podniósł trybunał, że o dokonaniu zbrodni nie może być mowy, dowiedziono tylko, że usiłowano dokonać zbrodni. Łagodzące okoliczności, przytoczone przez starszego prokuratora, zostały uwzględnione, podobnie jak i względy obciążające.

Telegramy

z dnia 23 grudnia.

Zadar. Zmarł tu b. poseł do Rady państwa i Sejmu dalmatyńskiego, dr Zaffron.

Bombaj. Niemiecki następca tronu przybył tu wczoraj i udaje się do Jajpur.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego załatwiła na wczorajszem posiedzeniu, które trwało do późna w nocy §§ 185—243 i przedyskutowała tem samem rozdział IV. regulujący ubezpieczenie od wypadku. W ogólności przychyliła się komisya do uchwały subkomitetu. Przewodniczący pos. Buzek na końcu posiedzenia podał do wiadomości, że zamierza zwołać subkomitet na dzień 11 stycznia dla obrad nad rozdziałem III, traktującym o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy i o ubezpieczeniu na starość.

Ukonstytuowanie się Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Sejm wybrał w III głosowaniu prezydentem pos. Neumana, pierwszym wiceprezydentem Paprotowicza, drugim Superina.

Interview z Lloyd Georgem.

Paryż. Jaures ogłasza w „L'Humanite“ interview z angielskim ministrem skarbu Lloyd Georgem, który powiedział: Daję panu słowo, że „veto“ Izby lordów będzie zniesione. — Nasza większość jest gwarancyą, że Anglia przestanie być wkrótce zabawką arystokracyi.

Lloyd George oświadczył się za ograniczeniem zbrojeń, ponieważ militaryzm i imperyalizm są największymi przeszkodami postępu ludzkości.

Przeciw strajkom.

Paryż. Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, mającej zapobiedz sabotage'owi, kasującemu wstrzymywanie pełnienia służby przez kolejarzy. Ustawa ta przekazuje spory między personalem a towarzystwami kolejowemi trybunałowi rozjemczemu i zabrania wszelkim Związkom czynienia przygotowań do strajku służby publicznej.

Bandy Arnautów.

Salonika. Oddział tureckich żołnierzy, pod wodzą oficerów wiozący transport środków żywności, został w pobliżu granicy napadnięty przez bandę Arnautów. Żołnierze stawili opór, tracąc dwóch ludzi. — Wkońcu posiłki, jakie nadeszły, uwolniły żołnierzy z przykrego położenia.

Salonika. — Urzędowe doniesienie z Debre stwierdzają, że w okolicy pojawiły się bandy Arnautów, które niepokoją ludność.

Sprzedaż ziemi na Syberyi.

Petersburg. Ministerstwo rolnictwa wykończyło już projekt ustawy o sprzedaży 135.000 dziesięcin ziemi na Syberyi. Będzie to pierwsza próba podniesienia kultury ziemi na Syberyi.

Wypadki i katastrofy.

(Tel. „N. Reformy“.)

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Do kopalni w Hulton (niedaleko miasta Bolton) wpuszczono wczoraj dwa kanarki, celem przekonania się, jak daleko można dotrzeć w poszukiwaniach za robotnikami. Kanarki wróciły, z czego wnoszą, że po wykopaniu odpowiedniego otworu będzie można wysłać ekspedycyę ratunkową.

Bolton, 23 grudnia.

Akcyę celem uratowania górników, odciętych w kopalni węgla, prowadzono przez całą noc ubiegłą. Nie zdołano jednakże usłyszeć żadnego znaku życia ze strony zamkniętych w kopalni górników. Kopalnię zapełniły gazy. — Niosący pomoc zamkniętym wydobyli już 150 zwłok.

Londyn, 23 grudnia.

Wiadomości, jakie nadchodzą tu z Hulton, wykluczają wszelką nadzieję uratowania robotników, zamkniętych w kopalni. Katastrofa przyprawiła — jak powszechnie przypuszczają — o śmierć 350 robotników, ponadto zginęło czterech członków ekspedycyi ratunkowej. Pożar wprawdzie, jaki objął po eksplozyi kopalnię, już przygasł, w kopalni jednak jest jeszcze mnóstwo gazów. Zarządzono więc otwarcie wentylacyi. Sądzą, że dziś będzie można do niej wejść.

Bolton, 23 grudnia.

Przed kopalnią stoją tysiączne tłumy dzień i noc. Wśród zebranych panuje straszna rozpacz, albowiem inspektor górniczy oficyalnie oświadczył, iż należy uważać wszystkich robotników, zamkniętych w kopalni, za zgubionych. Wzruszającą była śmierć starego górnika Turstona, ojca ośmiorga dzieci, który udał się do kopalni aby ratować znajdujących się w niej dwóch swoich synów. Turston nie wziął ze sobą żadnych aparatów zabezpieczających, to też niedaleko zaszedł, i zginął uduszony gazami.

W chwili eksplozyi znajdowało się w sąsiedniej kopalni 400 górników, którzy zdołali się uratować. Dzienniki, które wyszły w poniedziałek, zwróciły się do zarządów kopalni z ostrzeżeniem, iż podług wskazówek obserwatoryów meteorologicznych, należy się spodziewać jakichś wstrząśnień i zaburzeń które mogą spowodować w kopalniach eksplozyę gazów. Na przestrogi te jednak nie zwrócono wcale uwagi.

Katastrofa w kopalni w Hulton jest największą dotąd katastrofą kopalnianą, jaka się wydarzyła w Anglii. Eksplozya była tak silną że odczuto ją w odległości kilku kilometrów.

Wybuch kotła.

Dees. (Węg. Biuro koresp.) W tutejszej fabryce spirytusu w sali, w której spali robotnicy, wybuchł kocioł ze spirytusem. Spirytus oblał robotników. Trzech z nich zginęło na miejscu, dwaj odnieśli śmiertelne oparzenia. Katastrofa spowodowaną została złym stanem rurociągów odprowadzających spirytus do chłodni. Rury te nie były odpowiednio spojone, lecz zlutowane. Skutkiem gorąca lutowanie stopiło się.

Zasypani lawiną.

Toblach. Znaleziono zwłoki szóstego żołnierza z patrolu, zasypanego we środę lawiną na górze Monte Piano. Cały ten patrol padł — jak się zdaje — ofiarą własnej lekkomyślności. Czterech żołnierzy pochodziło z Czech, jeden z Chorwacyi, a jeden nazwiskiem Süssman z Galicyi. Ocalić zdołał się tylko jak wiadomo, komendant patrolu, porucznik Hugo Richling, który znajdował się w znacznej odległości od patrolu.

Opowiadają, że właściciel hotelu w Schulderbach u stóp Monte Piano ostrzegał porucznika Richlinga przed ekspedycyą, albowiem w górach spadł śnieg, z powodu czego grozi lawina. Porucznik odpowiedział jednak, że musi wyruszyć, gdyż otrzymał taki rozkaz. Patrol wyruszył więc na szczyt góry, gdzie dostał się po 6-godzinnym marszu. — Żołnierze byli ogromnie zmęczeni. Porucznik widząc, że lawina się usuwa, zawołał do żołnierzy, aby nie szli razem, lecz pojedyńczo, w znacznej odległości. Porucznik chciał ocalić w ten sposób przynajmniej część patrolu. Było jednak już zapóźno.

Lawina miała 400 metrów długości i 75 m. szerokości.

Katastrofy podczas pożaru.

Chicago. Podczas gaszenia pożaru w fabryce wyrobów mięszanych firmy Marris et Comp. spadający dach metalowy zabił 20 strażaków. Szkodę, wyrządzoną pożarem, obliczają na 500.000 dolarów.

Chicago. Podczas pożaru fabryki wyrobów mięsnych Morris et Comp. zginęło najmniej 30 ludzi. Zwłoki, znajdujące się pod gruzami, są zupełnie upieczone. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi półtora miliona dolarów.

Filadelfia. Podczas pożaru w fabryce skór zawalił się mur na ludzi, zajętych gaszeniem ognia. Dotąd wydobyto 23 zwłok z pod gruzów.

Kronika.

Kraków, piątek 23 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Wiktoryi i Magdona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 39, zachód o godz. 3 m. 39, długość dnia godzin 8 min. 00

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pięknie, słabe wiatry, zmiennie, miejscami mgła poranna, stan niepewny utrzymuje się nadal.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Paweł I“.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): zamknięty.

Opłatek w Sokole krakowskim o godz. 8½ wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: Peer Gynt“.

Ruch przedświąteczny. Wczoraj, po wielu dniach zimowo-jesiennej słoty, rozbłysnął nareszcie pierwszy dzień pogodny, jasny, o powietrzu suchem i lekko mroźnem. To też ożywił się naprawdę ruch przedświąteczny. Robić zakupy, chodząc od sklepu do sklepu po rozsłonecznionej ulicy, suchemi chodnikami to jest jeszcze „szczęście w nieszczęściu“, jakiem jest zawsze robienie zakupów przedświątecznych. Nieszczęście dla tych oczywiście, co muszą myśleć także o napełnaniu wypróżnionych przez kupno kieszeni; bo ci, których cały wysiłek finansowy przy robieniu zakupów polega na mniej lub więcej zręcznie powiedzianem „daj“ — to jest piękna połowa ludzkości i świat milusińskich — przyjmują to nieszczęście dziwnie lekkomyślnie i wesoło. To też od przedstawicieli tej kategoryi roiło się wczoraj na ulicach, w sklepach i prowizorycznych kramach na Rynku. Wszyscy pełni nadziei — opłatka, choinki i „wesołych“, t. j. pogodnych świąt. Oby ta nadzieja nie okazała się zawodną!

Opłatek w Sokole podgórskim odbędzie się dzisiaj o godzinie pół do 8 wieczór z udziałem orkiestry i chóru sokolego. Strój uroczysty.

Doktorat. P. Michał Schnidenfrei, kandydat adwokacki, rodem z Częstochowy, otrzymał w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Zapowiedzi karnawałowe. Bal akademickiego Związku esperantystów, który odbędzie się 14 stycznia, zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Sprężysty komitet, zawiązany pod przewodnictwem p. Dylewskiego, przygotowuje szereg niespodzianek (efektowne karnety, kotylion esperancki). Afisze pomysłu artysty rzeźbiarza E. I. Blaszkego w reprodukcyi trójkolorowej litografii A. Pruszyńskiego ukażą się w tych dniach na ulicach miasta. — Protektorat rektora uniwersytetu i prezydenta miasta daje rękojmię, iż bal ten, pierwszy w karnawale, będzie jednym z najwspanialszych i stanie w rzędzie takich zabaw, jak bale: rabczański, piknik rolników i t. d. — Bilety na galeryę w cenie 3 i 5 koron, których mała ilość pozostała w komitecie, są jeszcze do nabycia w godzinach od 6—7 wieczorem w lokalu Tow. „Esperanto“ (Floryańska 39 II p.).

Zebranie nauczycielskie. We czwartek 5 stycznia o godz. 9 rano w sali Tow. demokratycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3) odbędzie się zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Projekt statutu krajowej organizacyi nauczycieli szkół przemysłowych, uzupełniających i zawodowych. (Referent p. Józef Robak). 3) Memoryał o stosunkach szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych, oraz stanowisku nauczycieli w nich pracujących. (Referent p. Jan Orczykowski). 4) Wnioski. Komitet jest przekonany, że nauczycielstwo szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych całego kraju, w pełnem zrozumieniu doniosłości zamierzonej organizacyi, poprze jego usiłowania, a rozpatrzywszy na miejscu niedomagania szkół i stosunki służbowe nauczycielstwa, ustanowionym przez siebie delegatom na zapowiedziane zgromadzenie udzieli odpowiednich wskazówek co do stanowiska, jakie mają zająć w obradach nad wyżej podanemi punktami programu zgromadzenia. Komitet uprasza o podanie mu najdalej do 2 stycznia dokładnych adresów delegatów każdego grona nauczycielskiego, których nadto należy zaopatrzyć w odpowiednie legitymacye.

Wystawa prac uczennic szkoły kroju damskiego modernistycznego otwartą będzie w salach muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) — w dniach 28, 29 i 30 grudnia od g. 2—6 wiecz. Wstęp wolny.

W „Ognisku“ stow. drukarzy i litografów w Krakowie odbędzie się wieczór Sylwestrowy 31 b. m. o godz. 9½ wieczór.

Ze sportów zimowych. Donoszą z Zakopanego pod datą wczorajszą: W ciągu ubiegłej nocy spadł obfity śnieg i pokrył Zakopane warstwą 50—60 cm. grubą. Temperatura — 10° C, pogoda piękna, słoneczna, w powietrzu cisza zupełna. Sanna wyborna. Warunki śniegowe w górach dla nart niezwykle pomyślne.

Wiadomość powyższa napełni otuchą wszystkich, którym niepogoda ostatnich dni odebrała nadzieję spędzenia w Zakopanem świąt Bożego Narodzenia.

Wyścigi narciarskie w Zakopanem. Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy urządza w drugie święto Bożego Narodzenia, t. j. 26 b. m. wyścigi narciarskie z Hali Goryczkowej do Kuźnic. Od 27 do 29 b. m. włącznie odbędzie się kurs jazdy na nartach dla początkujących i dla umiejących już jeździć.

Obrazek działalności poczty. Od jednego z kupców krakowskich otrzymujemy następujące pismo: „Z codziennych artykułów o niedomaganiach pocztowych widzę, że szan. Redakcya otworzyła w dzienniku swym rubrykę dla tych reklamacyj. — Ośmielam się przeto prosić o łaskawe przyjęcie także i mojego zażalenia. Dnia 16 listopada 1909 r. nadałem w jednym z tutejszych urzędów pocztowych paczkę zawierającą towar za zaliczką K 45. Nie otrzymawszy jednak po upływie dwóch miesięcy, ani pobranej kwoty ani innego zawiadomienia, zareklamowałem w urzędzie nadawczym i wtenczas dopiero dowiedziałem się, że przesyłka moja zginęła. Od tego czasu upominam się dyrekcyi poczt. we Lwowie o wypłacenie mi kwoty zaliczkowej

a na kilkakrotne listy otrzymuję od czasu zapewnienie, że po ukończeniu poczynionego dochodzenia otrzymam odszkodowanie. Na urgens ze strony mojego adwokata otrzymałem wiadomość, że celem wyznaczenia ceny udała się dyrekcya poczt do tutejszego biura targowego przy magistracie. Od tego czasu upłynęło dalsze kilka miesięcy (od dnia nadania towaru minęło już 13 miesięcy) a gdy wszelkie moje usiłowania w drodze listowej nie odniosły pożądanego rezultatu, próbuję jeszcze tę drogę, celem przyspieszenia sprawy. Skarb państwa z pewnością nie okazałby tyle cierpliwości wobec swego dłużnika.

Loterya fantowa, urządzona na cele stowarzyszenia nauczycielek, przyniosła dochodu brutto koron 2152·35. Wydatki wynoszą 773·02 K, w tem obydwie sale 450 K, muzyka 60 K, druki 111 K, i różne drobniejsze wydatki. Czysty dochód wynosi 1379·33 K.

Bibliotekarka. Z Wiednia donoszą: Dr filozofii Marya Possamer, córka byłego szefa sekcyi, zamianowaną została bibliotekarką w ministerstwie kolei.

Zwłoki kobiety w koszu. Z Wiednia telefonują: W sieni jednego z domów w XX dzielnicy Wiednia znaleziono w koszu na bieliznę pokawałkowane zwłoki kobiety. Na ślad mordercy dotąd nie natrafiono.

Demonstracye w teatrze. Z Gracu donoszą: We środę podczas przedstawienia opery Nongeta „Quo vadis“ w tutejszym teatrze, studenci niemiecko-narodowi urządzili demonstracyę przeciw sztuce. Studenci zaczęli przeraźliwie gwizdać. Publiczność oburzona tem, urządziła kontrdemonstracyę, okłaskując burzliwie artystów. Po przedstawieniu studenci zebrali się przed teatrem, chcąc wygwizdać artystów. Jeden z artystów wypoliczkował pewnego studenta, co publiczność przyjęła oklaskami.

Gaby Deslis. „Echo de Paris“ donosi: Znana śpiewaczka Gaby Deslis, kochanka ekskróla portugalskiego Manuela popełniła samobójstwo.

Tarnowska. „Berl. Mittagsztg.“ donosi z Wenecyi: Stan hr. Tarnowskiej tak się pogorszył, że zaopatrzono ją sakramentami.

Zamach w sądzie. Z Berlina telegrafują: Sensacyę wywołuje tu zamach rewolwerowy, jaki wczoraj wieczorem usiłował wykonać w tutejszym sądzie krajowym niejaki Krawoczek. Prowadził on od dłuższego czasu proces rozwodowy. Wczoraj na rozprawie był bardzo wzburzony i nieodpowiednio się zachowywał. Sędzia, którego kilkakrotne upomnienia nie odniosły skutku, skazał go doraźnie na 24 godziny aresztu. Wówczas Krawoczek d o b y ł z k i e s z e n i r e w o l w e r u i chciał strzelić do sędziego. Ten jednak zerwał się i schwycił Krawoczka. Na krzyk nadbiegła służba i rozbroiła Krawoczka.

Z awiatyki. Z Calais telegrafują: Awiatyk Grace wzniósł się w Dowrze i doleciał do granicy belgijskiej, poczem zawrócił i wylądował w pobliżu Calais.

Telegrafują z Calais w dalszym ciągu: Grace o godz. 2·10 odleciał ku wybrzeżom Anglii.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Aleksandra Lewickiego w Cieszanowie wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie sprawiedliwości, sędziego okręgu wyższego sądu kraj, we Lwowie dra Jana Morawskiego sędzią powiatowym dla okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj.

Minister oświaty zamianował koncepistę prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Józefa Stanisława Maryewskiego koncepistą ministeryalnym w ministerstwie oświaty.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Tomasz M i l a t y c k i, nauczyciel z Odessy, wielce zasłużony działacz społeczny wśród Polaków.

We Lwowie umarł nagle radca sądu wyższego Józef W a j d o w i c z.

B. VELLOTTON.

Historya o kocie Hannibalu.

(Dokończenie.)

Właściciel apteki, do którego udała się Ludwika, ujrzawszy ją wchodzącą z koszykiem obwiązanym sznurkiem, zapytał uprzejmie:

— Czem mogę służyć?

— Przynoszę kota do strucia. Tylko proszę uważać, bo to bardzo niebezpieczne stworzenie...

— A od kogo?

— Od pani Mattus.

— Ach, tak! — zauważył aptekarz, skłoniwszy głowę z wdzięczności na wspomnienie uporczywych chrypek i katarów, na jakie pani Mattus często zapadała.

Zostawszy sam na sam z koszykiem, którym wstrząsał co chwila kot w nim zamknięty, aptekarz zamknął najprzód starannie wszystkie drzwi.

Hannibal, uwięziony w koszyku, przeczuł instynktownie, że wybiła jego ostatnia godzina. Nadzwyczajnym wysiłkiem mięśni grzbietowych udało mu się podnieść wieko koszyka, z którego wychylił głowę.

— Janie! — zawołał aptekarz na laboranta — zamknij drzwi w laboratoryum.

Równocześnie zaś zajrzał do koszyka, lecz cofnął się natychmiast na widok dziko błyszczących ślepiów kota ze zjeżoną sierścią... Oszalały ze strachu Hannibal, korzystając z tego, że aptekarz podniósł wieko zupełnie, dał susa aż pod sufit.

— Janie! Janie! — krzyczał aptekarz, zbladłszy jak chusta.

Jan zjawił się na wezwanie swego pana, lecz cofnął się natychmiast. Z receptury leciały na wszystkie strony flaszki, paczki, pudełka, słoiki.

— Co się stało? — bełkotał wystraszony sługa, chowając się za drzwi.

Ale jego pan nie był w stanie odpowiedzieć ani słowa. Osłupiałym wzrokiem patrzył na zwaryowanego kota, który napróżno skakał do okien, pragnąc wydobyć się na zewnątrz. Niestety, grubych szyb nie mógł głową rozbić. — Skoczył więc, aby wziąć większy rozmach, jeszcze raz na recepturę, z której znów posypały się słoiki i flaszki.

— Janie! — drżącym głosem rozkazywał farmaceuta — otwórz drzwi wchodowe!

Służący, machając ścierką i wołając: a psik! a psik! wykonał ten rozkaz.

Hannibal odrazu połapał się w sytuacyi. — W dwóch susach znalazł się na ulicy, gdzie wkrótce znikła jego czarna sylweta.

— Bodaj go wszyscy dyabli porwali! — mruczał aptekarz, oglądając szkodę, poczynioną przez uciekiniera, która, na szczęście, okazała się mniejszą, niż przypuszczał pierwotnie.

W kilka minut później, gdy już okruchy szkła zostały zmiecione, weszła Ludwika, wracając z zakupna, aby zabrać koszyk, w którym przyniosła kota. Z ciekawością pytała, czy aptekarz już się załatwił z uśmierceniem Hannibala i odetchnęła, dowiedziawszy się, że już po wszystkiemu. Wprawdzie atekarz miał trochę wyrzutów sumienia, twierdząc, że struł kota, ale pocieszał się tem, że tak, czy owak, przeklęte kocisko gdzieś kark skręci. Wreszcie zażądał trzy franki za swoją fatygę, a właściwie za flaszki potłuczone.

Ludwika wahała się jeszcze, obracając w palcach trzy sztuki monety, i zapytała:

— A stawiał wielki opór?...

— O tak! Jeszcze mi się nie zdarzyło mieć do czynienia z kotem, tak odpornym na chloroform.

— Czy mogłabym go zobaczyć?

— To niemożliwe! Już jest zakopany. Trzeba było przyjść wcześniej.

Radość wstąpiła w serce Ludwiki, a trzy franki powędrowały do kieszeni właściciela apteki.

. . . .

Los Hannibala, chociaż uratował swe życie, wcale nie był do pozazdroszczenia. Na wolności musiał ciągle uciekać to przed tramwajem, to przed dorożkami, to przed łobuzami ulicznymi, to — wreszcie — przed błąkającymi się psami, których wyszczerzone zęby groziły mu w sposób straszliwy. Wtedy trzeba było zmykać na najbliższe drzewo i tam długo, długo czekać w pozycyi obronnej z wyciągniętymi pazurami, zanim wróg zniknął z oczu. Przytem zaś głód, który zaledwie mógł cokolwiek zaspokoić, obgryzając kość znalezioną w rynsztoku, lub zeschłą skórkę chleba, dawał mu się porządnie we znaki.

Pewnego dnia trafił na podwórze willi, która przypomniała mu tę, gdzie mieszkała jego dawna dobra pani. Na ganku tej willi stały kubły z oleandrami. Pod jednym z nich siedziała ślicznie utrzymana biała kotka z niebieską wstążeczką na szyi. Spojrzała ona z widoczną pogardą na Hannibala, którego sierść w kosmykach, zabłocone łapki i przeglądające przez skórę żebra aż nadto wymownie świadczyły o tem, w jak smutnem znajdował się położeniu. Nie śmiał zbliżyć się do niego i powędrował dalej.

Instynkt pchał go naprzód czuł, że jest na dobrej drodze, że gdzieś niedaleko musi znajdować się mieszkanie jego pani. Rozglądał się i węszył na wszystkie strony. Dzień miał się ku schyłkowi a jego kocia wyobraźnia przedstawiała mu Ludwikę zajętą gotowaniem smacznego obiadu, czyściutkie, spokojne mieszkanie, miękki taburet i obok panią, drzemiącą w fotelu...

Nabrał otuchy,

Noc zapadła i rzeczywiście o tej porze Ludwika sprzątała po obiedzie. Właśnie zastanawiała się, czy ma wrzucić do pomyj kilka okrawków mięsa, gdy wzrok jej padł przypadkowo na próżną miseczkę, z której jadał niegdyś Hannibal. Doznała na jej widok nieprzyjemnego uczucia, jakiś dziwny niepokój ją ogarnął. Zwróciła oczy ku oknu...

O nieba!!!... Widmo kota, widmo Hannibala ze źrenicami świecącemi w ciemnościach, jak rozżarzone węgle, ukazało się jej za szybą i za chwilę znikło...

— Ja chyba dostaję bzika — pomyślała Ludwika, ochłonąwszy ze strachu.

Pomimo perswazyj, jakie sobie czyniła, ledwie mogła zasnąć. — Natomiast rano znikły wszelkie jej obawy razem z ciemnościami nocy, których szczególniej się lękała. Usługując przy śniadaniu swej pani, znajdującej się tego poranka w jakiemś smutnem usposobieniu, uważała sobie za obowiązek pocieszać ją w ten sposób:

— Bez wątpienia, że to smutne, ale cóż robić?... Są rzeczy, widzi pani, które się stać muszą, takie już jest przeznaczenie... A zresztą Kiriki już się zestarzał i byłby zdechł wkrótce Co zaś do kota, to każdy kot kończy w sposób mniej więcej tragiczny...

Pani Mattus w milczeniu piła herbatę, nie odzywając się ani słowa. Była niepocieszona.

Wtem rozległ się odgłos dzwonka w przedpokoju. Przyszedł chłopak ze sklepu, gdzie Ludwika zamówiła na dzisiejszy obiad pulardę.

— Czy przynajmniej jest krucha? — pytała, obracając na wszystkie strony spreparowaną pulardę — bo tamta ostatnia...

Nagle urwała, zbladła, pulardę upuściła na ziemię, ręce wyciągnęła przed siebie. — Obok chłopca ze sklepu stał czarny kot, skóra i kości, w którego żółtych oczach malował się niemy wyrzut...

— Pani! pani!... — wołała stłumionym przez strach głosem. — Pani! On powrócił...

Na widok wystraszonej Ludwiki pani Mattus przelękła się nie na żarty.

— Co się stało? Kto powrócił?...

— Ten kocur przeklęty, Hannibal! Boże mój! Boże! co za okropność! Widzi go pani?!...

Przejęta paniczną trwogą Ludwika starała się ukryć za swoją chlebodawczynią, wskazując ręką na drzwi, w których stał z miną pełną powagi i godności Hannibal. Wyglądał tak, jakby pytał: „Czyż nie jesteście zadowolone z mego powrotu?... Gdzieindziej żyć nie mogę. Potrzebuję tych ścian, tego korytarza, tej kuchni, tego tabureta!...“

— Ależ to sprawa bardzo jasna! — rzekła, otrząsnąwszy się z chwilowego zdumienia pani Mattus. — Ludwiko, nie bądźże dzieckiem! Myślałby kto, że naprawdę zobaczyłaś jakieś widmo. Biegnij zaraz do aptekarza i dowiedz się, co to ma znaczyć.

Równocześnie Ludwika wpadła do apteki, jak bomba.

— Panie aptekarzu!... — zawołała od progu zdyszana. — Ten kot! ten czarny kot... wie pan przecież!... ten kot, którego pan struł w tamtym tygodniu...

Urwała, bo wzruszenie nie pozwalało jej mówić. Aptekarz przybrał minę poważną, zapiął surdut na wszystkie guziki, udał zdziwionego i zapytał:

— Czarny kot?... A tak! przypominam sobie. No więc o co chodzi?

Ludwika nachyliła się ku niemu i prawie szeptem rzekła:

— Wyobraź pan sobie... ten kot powrócił do nas...

— Ależ to niemożebne, to jakiś inny kot — zauważył aptekarz sceptycznie, przyczem zaledwie dostrzegalny uśmiech zaigrał na jego ustach.

— Wcale nie inny, to Hannibal! Ta sama plamka na piersi i na prawej przedniej łapce... Zna rozkład mieszkania, poznaje meble, a wreszcie te jego dyabelskie oczy! To on najniezawodniej!...

Farmaceuta spuścił oczy.

— To rzeczywiście szczególnie — zaczął niepewnym głosem. — Janie! czyś go dobrze zakopał?

— O tak, panie! na pół metra głęboko, — odrzekł laborant bez namysłu.

— Więc cóż mam czynić?... — pytała z niepokojem Ludwika, wpatrując się w aptekarza, który zrobił minę wielce tajemniczą.

— Tak, tak!... Wiadomo, że czarne koty... Hm! hm!... niebardzo to bezpieczna sprawa... ale, kto wie. czy skutkiem starannego obchodzenia się z nim nie zapomni tego, co go spotkało...

Sądzi pan?... — pytała Ludwika, przychodząc potrochu do siebie. — A więc może zapomni? co?... Tak? ale trzeba będzie długiego czasu i niemałych starań... Dziękuję!

I wyszła spiesznie, wymyślając co naprzód da zjeść Hannibalowi... musi to być coś bardzo posilnego...

. . . .

Hannibal starzeje się powoli, otoczony najczulszemi staraniami swej pani, a szczególniej Ludwiki. Nawet bezkarnie wolno mu zanieczyszczać posadzkę. Wystarcza, gdy podniesie na Ludwikę swe przenikliwe żółte oczy, aby go zaraz pytała uprzejmie:

— Chcesz, abym ci otwarła drzwi, albo okno? Może jesteś głodny?...

Hannibal nie jest wstanie zrozumieć tej nagłej odmiany fortuny. Korzysta z niej jednak bez skrupułów, stając się codzień więcej nieporządnym, wymagającym i żarłocznym. Zdechnie pewnego pięknego wieczoru, przygnieciony ciężarem wieku, rozważając swoją szczególną przygodę w aptece.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 grudnia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Meliton Pieńczykowski z żoną z Wadowic, dr Karol Danziger z Katowic, prof. Konrad Żukiewicz, Włodzimierz Olearski, Stanisław Pol ze Lwowa, Albin Mirels z żoną z Warszawy, Stefan Romanków z Mielca, Wiktor Zagórski z bratem z Poznania, Ludamir Nowacki z żoną z Warszawy, Jadwiga Majewska z Nowego Sącza, Józef Weiss z Opawy, Oskar Herzog z Wiednia, Jarosław Dedek z Hranic (Czechy), Emil Fleischer, Franciszek Lekczyński ze Lwowa, Paweł Zajączkowski z Jarosławia, Józef Losert z Czerniowiec, Franciszek Matysz z Frysztatu (Śląsk austr.), Ignacy Klein z Przerowa, Robert Klose z Berlina.

HOTEL SASKI: M. Urbański z Haczowa, D. Krukowski, Br. Lipiński z Łodzi, J. Miklaszewska z Warszawy, Z. Ott, B. Żelażowski z Król. Pol., Cz. Meissner z Poznania, F. Gaik z gub. kieleckiej, H. Klausner, Komornicka z Wiednia, A. Klein, M. Schwarz z Morawskiej Ostrawy, J. Dmochowski z gub. siedleckiej, A. Sadowski ze Skały, M. Rosenberg z Podola ros., br. K. Larisch z Bułowic, hr. Dzieduszycka z Zadworza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 grudnia. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 304·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 2[illegible]8·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 29[illegible]·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 258·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 127·[illegible]0. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 44·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5[illegible]0·—. Clary 40 złr. m. k. 211·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 111·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. [illegible]6·25. Palffy 40 złr. 265·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 9[illegible]·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 6[illegible]·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 271·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 260·50. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 262·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 532·—.

Berlin, 22 grudnia. Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż, 22 grudnia. Renta 3-prc. 97·15. Mąka 27·25.

Frankfurt, 22 grudnia. Austr. kred. 210·60. Koleje państwowe [illegible]6·25. Disconto 194·10. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 22 grudnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 669 25, węg. Zakł. kred. 862 50, Anglobanku 322 25, Unionbanku 6[illegible] 75, Länderbanku 535 —, Bankverein 554 50, Bodencredit 13 45, Galic. Banku hipotecznego 683 —, Kolei państwowych 7[illegible]0 —, kolei południowej 116 —, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej 558 —, Alpiny 770 —, Rima Muranyi 671 50, Praskiego Tow. żelaznego 25 96, Fabryki broni 736 —, Akcye tureckie tyt. 36[illegible] 50, Gal. akc. Tow. kop. n. 775 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 93 50, Austr. renta koron. 93 40, Węgier. renta koron. 91 95, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 95, 9% Listy Banku hip. 93 65, 4¼% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 94 —, 4½% Listy Banku kraj. 100 —, 4% Gal. Obl. propin. 98 60, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65, 4% Pożyczki m. Lwowa 92 65, Losy tureckie 262 50, Marki 117 60, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 104 05, Akcye praskiego banku kredyt. — —, 4% pożyczka m Krakowa 93 —.

Usposobienie: bez interesu.

Berlin, 22 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 210·37; Austr. kolej państw. 160·25; Disconto 194·12; Tow. handlowe 170·12; Warszawsko-wiedeńskie 218·62; Losy tureckie 18[illegible]·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·—; Wiedeń krótki 84·95; Noty rosyjskie 216·—; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 96·—; Ameryk. noty 41·95; 3% pruskie konsole 84·70; Lombardy 21·37; Packetfahrt 142·50; Warszawa krótkie 142·75.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski